

PRZODOWNICA

Ilustrowany Dwutygodnik dla Kobiet Wiejskich
Organ Wydziału Kół Gospodyń C. T. O. i K. R.

Wychodzi co dwa tygodnie, jako bezpłatny dodatek do „Przewodnika Gospodarskiego”.
Oddzielna przedpłata kosztuje kwartalnie 1 zł. 50 gr.

Redaktorka przyjmuje w Wydziale Kół Gospodyń Warszawa, ul. Kopernika 30, w poniedziałki i środy od 11-ej — 1-ej.
Artykuły i listy należy adresować do Red. „Przodownicy”.

TREŚĆ: Wspomnienie o „Antoszcze”, nap. K. — Nasza troska, nap. Halina Sawicka. — Letnie pomieszczenie dla kurcząt, nap. inż. M. Nagayówna. — Ze świata, nap. Z. Popławska. — Dzień Spółdzielczości, nap. M. W. — Dział Organizacyjny. — Na Wystawę Lniarską, nap. Z. Czarnocka. — Przypomnienie gospodarskie, nap. M. S. S. — Z kół do kół. Pogawędzimy, nap. J. K.

B a c z n o ś ć !

„Otwórzmy okno z widokiem na Polskę”.

Artykuł tak zatytułowany zjawiał się w „Dobrej Gospodyni” wraz z wiadomością o zebraniu inauguracyjnym komisji „Łączności”, która, według opinii autorki, ma być „Organizacyjną nadbudową dla Zrzeszeń Kół Włościanek i Kół Gospodyń Wiejskich całej Polski”.

Dla wiadomości naszych ogniw organizacyjnych i wszystkich zorganizowanych gospodyń, podajemy, że stanowisko nasze wyrażone w formie uchwały Walnego Zjazdu Kół Gospodyń Wiejskich w Warszawie, z dnia 20 listopada 1933 r., nie uległo zmianie.

Jeszcze raz podkreślamy, że: „**hasłem naszej organizacji kobiecej jest rozwinięcie jej do jak najszerszych granic, lecz, dopóki to jest możliwe, w ramach organizacji ogólnej kółek rolniczych, obejmujących zarówno mężczyzn jak i kobiety, gospodarzy i gospodynie we wspólnej walce o lepsze warunki materialne, o podniesienie kultury, o jaśniejsze jutro dla społeczeństwa i dla siebie**”.

Od samego początku Organizacja nasza ustosunkowała się negatywnie do Organizacji „Łączności”, czego wyrazem było sprostowanie umieszczone w Nr. 15/16 „Przodownicy” z dn. 17 września 1933 r., w którym wyraźnie powiedziano, że: „**Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich pracuje w dalszym ciągu samodzielnie, wchodząc w skład Centralnego T-wa Organizacji i Kółek Rolniczych w myśl życzeń zorganizowanych gospodyń wiejskich**”.

Zarząd Główny
Centr. Organ. Kół Gosp. Wiejsk.

Wspomnienie „o Antoszcze”

5-go maja zmarła w Warszawie staruszka — nie rozgłośnego imienia, ale wielkich zasług dla Polski, a szczególnie dla dźwigającego się zawsze z trudem polskiego życia wsiowego. Ze czcią wspomnieć ją musimy, bo mało kobiet potrafiło tyle dobrego śladu zostawić po swojej pracy, co ona. Całe życie Smiszkowej przeszło w cichym, owocnym trudzie. Jako młoda dziewczyna została nauczycielką; w owych czasach najsilniejszego nacisku rosyjskiego w szkolnictwie dla polskich dzieci, kiedy zarządzał nim kurator Apuchtin. Osadzono ją w Puławach, gdzie zaraz zabrała się gorąco do pracy, chcąc ze szkoły uczynić ognisko polskiego życia, nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych. Rychło też zwróciła na siebie uwagę obcych władz i została przeniesiona do małej szkółki wiejskiej w Gołębiu. Nie krzywdowała sobie z tej przyczyny, choć

warunki życia miała bardzo nędzne, gdyż ona zawsze jednego tylko pragnęła: braciom służyć przez dźwiganie wśród nich oświaty; więc w owej małej szkółce wiejskiej zaraz się z tą samą gorliwością do pracy zabrała. Niejeden z gospodarzy lubelszczyzny z opowiadań ojca albo matki swojej wie, jak kochano tę cichą szkółkę, z której szły: i dobra książka, i gazeta, i wszelka wiadomość o świecie, a nade wszystko rozumne objęcie myśłą serdeczną ówczesnego życia społeczności wiejskiej i pełne zapału wysiłki, żeby to życie ludziom ułatwić i uszlachetnić. Były to lata po powstaniu 1861 r. Nie było wtedy widoków na rychłe wyzwolenie z pod obcego panowania i żywsze jednostki, chcące służyć Polsce, garnęły się do pracy oświatowej, żeby pomimo tam i przeszkód, stawianych przez obce władze, zwalczać jednak ciemnotę szerokich mas ludu pracującego i umożliwić naturalny rozwój życia zgwałconego narodu. Smiszkowa dużo zrobiła na tym odcinku pracy i jako nauczycielka i jako pisarka popularna. Szczególniej kobiety wiej-

skie z b. zaboru rosyjskiego zawdzięczają Jej, że budziła wśród nich zainteresowanie do spraw ogólniejszych, idących światem, a równocześnie rozwijała w nich ambicję podnoszenia kulturalnego poziomu życia swoich rodzin. Pisała pod imieniem „Antoszeki“, a książeczki jej i krytyki w gazetach ludowych były pobudką dla ruchu wśród kobiet wiejskich. Ze szkółki wiejskiej w Gołębiu wła-



dze rosyjskie usunęły ją znów po kilku latach. — Pracowała wtedy jako nauczycielka prywatna w Warszawie i zorganizowała w 1882 r. pierwsze „Kursy dla analfabetów dorosłych“. Kiedy wyszła za mąż, dom jej stał się miejscem, gdzie, szukająca w Warszawie pracy lub nauki młodzież wiejska, znajdowała radę i pomoc. W późniejszych latach musiała wyjechać z mężem do Czech, gdzie dłuższy czas przeżyła, poznając dobrze właściwości tego narodu i pisząc dużo o nich — na wzór dla swoich. Brała czynny udział w urzędzanej w 1907 r. Wystawie w Pradze Czeskiej i była wtedy niestrudzoną informatorką dla wszystkich, co z Polski tam wtedy pojechali.

Po powrocie do kraju pracowała jako instruktorka Tow. Rolniczych, jeżdżąc po całym Królestwie z pogadankami o najróżnorodniejszych sprawach, związanych z pracą i życiem kobiety wiejskiej.

W Polsce niepodległej otrzymała Smiskowa tytuł „nauczycielki ludu polskiego“ i rzetelnie zasłużone zabezpieczenie starości. Teraz odeszła. Żegnamy ją ze czcią. Oby nasze obecne, powojenne pokolenia kobiet zdolne były wydawać z pośród siebie takie duchowo mocne, wytrwałe i rzetelne pracownice.

K.

Nasza troska

Wczesną mieliśmy w tym roku wiosnę i wczesne będziemy mieli zniwa. Przednówek krótki — mało co człowiek odpocznie po wiosennych robotach, a już szykować się musi do nadchodzących zniw. Bardzo niedługo nadejdzie chwila, kiedy nietylko gospodarz, ale i gospodyni cały swój czas od świtu do zachodu zaczną spędzać na polu. A co wtedy robić będą ich dzieci? — Te większe, które chodzą do szkoły, pomagają teraz przy robocie: wiążą i usta-

wiają snopki, pojeżdżają przy zwózce. Dziewczęta uganiają się za chwastem po rowach i drózkach polnych, pielęgnują go w kartoflach czy burakach. Ale co robią te najmłodsze, co to jeszcze zamałe do szkoły i do pomocy w polu?

O, te stanowią największą troskę swych matek. Bo jak tu spokojnie pracować na polu, podbierać garście i wtórować do śpiewu, który tak rozgłośnie niesie się od innych poletek, gdzie pracują młode, nieznające jeszcze trosk dziewczęta, gdy w domu dwoje albo i troje małych zostało? Prawda, że na wychodnem surowo zabroniło się zbliżać do komina, ruszać zapałki, bawić przy studni, łązić na strych po drabinie. Ale czy to zapamięta? czy posłucha?

Ileż to rocznie nieszczęść i wypadków z braku opieki nad takim dzieckiem!

Ile pożarów od niezagaszzonego ognia, od rzuconej w słomę zapałki!

I jeżeli, przejeżdżając latem przez naszą wieś, napotkamy w dzień palące się chałupy, czy wioski całe i zapytamy: co się stało? co powodem pożaru? — najczęściej słyszymy odpowiedź: Kto go tam wie? — Musi dzieciaki ogień zapruszyli.... A ile wypadków połamanych rąk, wybitych oczu, szram i blizn, które na całe życie zostają i szpecą. A można byłoby tego uniknąć. Można, gdyby się zorganizowało w każdej wsi opiekę nad temi małemi dziećmi.

Prawda, że to kosztuje, że znów trzebaby było sięgnąć do woreczka, w którym niewiele tych złotych leży. Ale ile wynosi strata całej wsi, spalonej przez głupotę małego dziecka? — ile kosztuje leczenie złamanej nogi, czy ręki? Napewno więcej.

W ostatnim numerze „Przodownicy“ czytaliśmy, jak sprawę opieki letniej nad dzieckiem organizują Koła Gospodyń Wiejskich.

Okazuje się, że nie pociąga ona za sobą zbyt wielkich kosztów ani trudów.

O mieszkanie w lecie nie trudno, gdyż najczęściej pustką stoi szkoła. Pomieszczenie dla opiekunki może też zaofiarować gospodyni, która ma większe mieszkanie.

Stołować ją może znów inna, której produktów na ten cel dostarczałyby wszystkie członkinie według omówionej i określonej z góry normy.

Sprawa odżywiania dzieci poruszona już była w poprzednim artykule. — Dodam tylko, że jeśli zorganizowanie odżywiania wspólnego jest niemożliwe, dzieci muszą przynosić ze sobą jedzenie zapakowane w czyste płócienne woreczki, a na obiad wracać do domu.

Po obiedzie mogłyby jeszcze parę godzin spędzić w ochronce. Wszystko zależy od umowy i miejscowych warunków. Jeżeli wieś jest rozrzucona i trudno byłoby dzieci dwa razy dziennie przyprawiać, mogłyby dzieci jadać obiad w szkole pod nadzorem opiekunki.

Mogłyby też matki dostarczać: mleka, kaszy, kartofli, maki i dać opiekunce do pomocy jaką młodą dziewczynę, która gotowałaby dla dzieci, jednocześnie uczyłaby się zajęcia i zabaw z niemami, aby na rok przyszły samej móc taką opiekę letnią nad dziećmi poprowadzić. Jeśli wieś jest bardzo duża i znalazłoby się liczne grono dzieci w wieku przedszkolnym, możnaby wziąć dwie osoby, które

zgodziłyby się na skromniejsze warunki. Dzieci miałyby wtedy zapewnioną opiekę przez dzień cały, one zaś podzieliłyby się pracą w ten sposób, że każda miałaby dla siebie trochę wolnego czasu.

Bo to jednak ciężka praca utrzymać w zgodzie i zajęciu taką niesforną gromadę dzieci. Z wpłaconych pieniędzy trzeba by kupić papieru kolorowego, bibułek, nożyczki, ołówki, obrazki, piśmko dla dzieci. Gdyby dzieci było dużo, gdyby coś z tych pieniędzy zostało, mogłoby być użyte na opłacenie utrzymania opiekunki.

Niektóre Koła urządziły już w roku zeszłym taką opiekę letnią nad dziećmi. W tym roku te same wsie to powtarzają.

Prócz tego zgłasza się kilkanaście nowych Kół. Z tego widać, że jednak pomysł jest dobry i praktyczny. Trochę kosztuje, ale dzieci korzystają bardzo wiele: uczą się patrzeć na otaczającą je przyrodę, poznają nazwy kwiatów i owadów, uczą się piosenek, uczą się życia społecznego. Komisja wychowania dziecka, która powstała przy Central. Organ. Kół Gos. Wiej., chcąc przyjąć z pomocą tym Kołom Gospodni, które chciałyby taką letnią opiekę nad dzieckiem u siebie zorganizować, wyszukuje odpowiednie opiekunki. Będą to kandydatki dwójakie: płatne, dobrze przygotowane do zawodu ochroniarzki i niepłatne — początkujące.

Te więc Koła Gosp., które zechcą w tym roku zorganizować na okres letni opiekę nad dziećmi, a nie znajdują na miejscu odpowiadającej im opiekunki, niech zwrócą się po nią do Centr. Organ. Kół Gospodni, podając warunki jakie będą mogły zaoferować. Organizacja nasza, wiedząc jakiego rodzaju i na jakich warunkach potrzebna jest opiekunka danemu Kołu, wyszuka odpowiednią kandydatkę, biorąc za nią odpowiedzialność wobec Kół Gosp.

Prosimy usilnie o nadsyłanie zapotrzebowani nie później, jak do 10 czerwca.

Halina Sawicka.

Letnie pomieszczenie dla kurcząt

Starsze kurczęta po opuszczeniu przez kwoki, bądź też wyprowadzone z wychowalni, powinny mieć takie warunki bytowania, które dawałyby im gwarancję dobrego rozwoju i wzrostu. — Jednym

z ważniejszych warunków jest odpowiednie pomieszczenie podczas wychovu. Doskonale nadają się do tego celu kurniczki przenośne, zbudowane z drewna, których wymiary uwidocznione są na poniżej zamieszczonych rysunkach.

Kurniczki przenośne umożliwiają wychów młodzieży na swobodzie, gdyż kurczęta przebywają w nich głównie w nocy, a mogą wychodzić na zewnątrz poprzez wyloty umieszczone z boku budek.

Kurniczki te mają tę zaletę, że są lekkie i łatwe do przenoszenia, co umożliwia w okresie wychovu częste przesuwanie na coraz to inne miejsce, zapewniając kurczętom w najbliższym otoczeniu budki czysty teren i świeżą trawę.

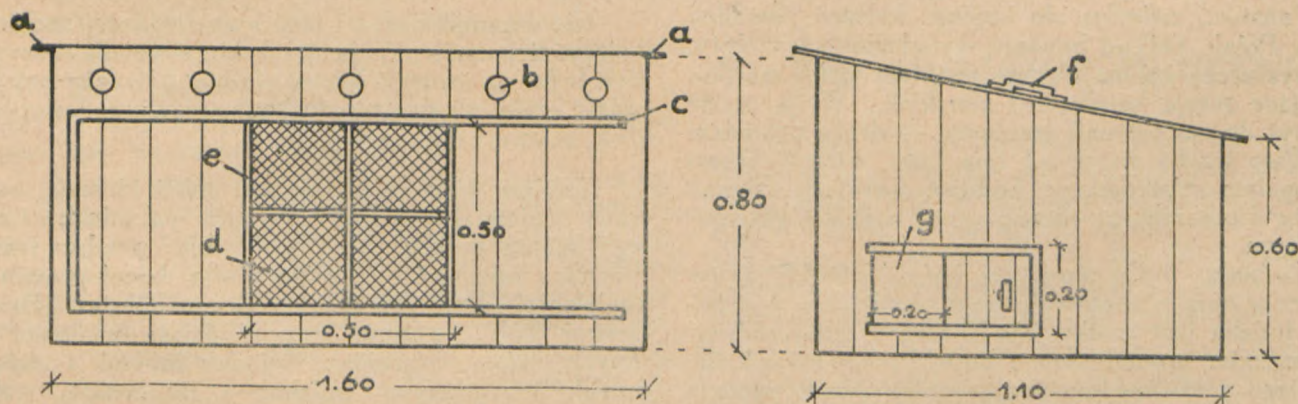
Budka uwidoczniona na rys. Nr. 1, przeznaczona jest dla kurcząt młodszych, w wieku od 8 do 12 tygodni, i obliczona na pomieszczenie 70 — 80 sztuk kurcząt. Wielką zaletą tej budki stanowi ruchomy dach, który zsuwać można na listwach, umieszczonych u góry przy ściankach: przedniej i tylnej, przez pociągnięcie rękojeściami drewnianymi, przymocowanymi do dachu. Ruchomy dach umożliwia kontrolowanie wnętrza budki oraz utrzymywanie jej w czystości.

Budka uwidoczniona na rys. Nr. 2, przeznaczona jest dla kurcząt starszych, w wieku powyżej 12 tygodni. Wielkość budki wystarcza na pomieszczenie średnio 50 sztuk, a młodzież przebywać może w niej aż do jesieni, to jest do chwili przeniesienia do kurników stałych na zimę.

Dach jest tu nieruchomy, do wnętrza wchodzi się przez drzwi. Budkę taką zaopatrzyć można dla starszych kurcząt (3 miesięcznych) wewnątrz w grzędę, opartą o listewki przybite na ścianach przedniej i tylnej, na wysokości minimum 60 cm. nad powierzchnią podłogi.

Obydwa typy budek zapewniają dostateczną ilość powietrza przez okna, które osłania się siatką w celu zabezpieczenia kurcząt przed szkodnikami z zewnątrz. Otwory okienne łatwo zmieniać, przesuwając oszklone okno w budce mniejszej (rys. 1), albo podciągając do góry klapkę drewnianą w budce większej (rys. II) i zaczepiając łańcuch o hak, umieszczony nad klapą.

Jeżeli niekiedy chcemy ograniczyć swobodę wychowującym się w budkach kurczętom, możemy zastosować dopasowane wybieżki, które należy przystawiać z boku budki tam, gdzie znajduje się wylot.



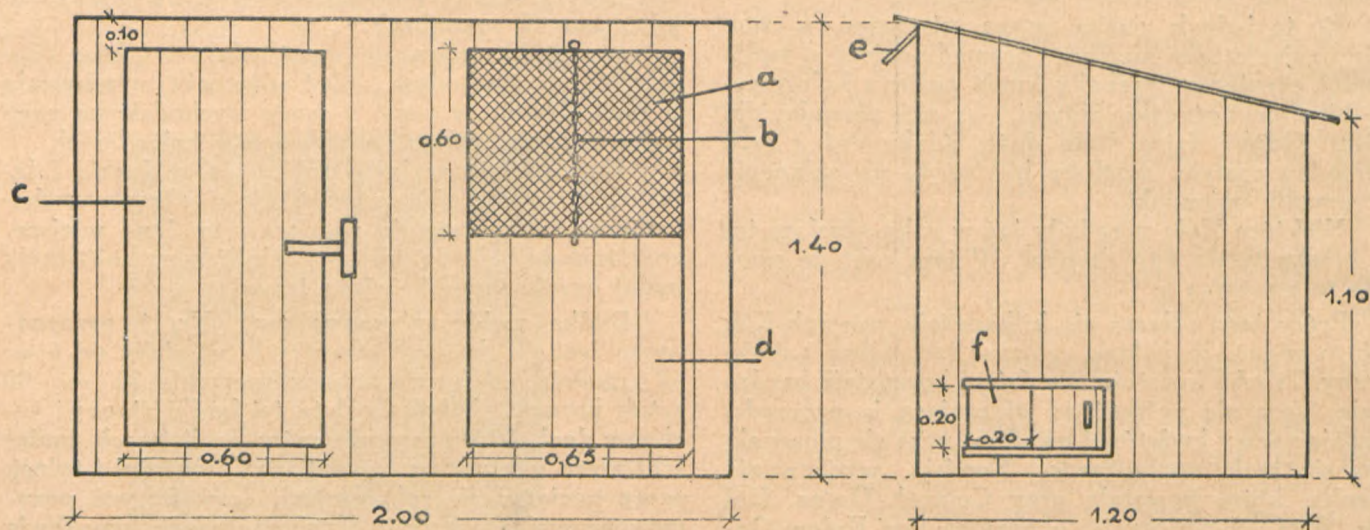
Rys. Nr. 1.

a) listwa do przesuwania dachu, b) otwory wentylacyjne, c) listwa do przesuwania okna, d) osiatkowany otwór

okienne, e) rama okienna z szybami szklanymi, f) rękojeść do przesuwania dachu, g) wylot z klapą zasuwaną.

Wybieżek może mieć kształt czworoboku krytego z góry siatką; boczne ściany wybieżka najwygodniej jest także obić siatką. Szerokość wybieżka winna

go przebywania w nich kurcząt, bądź w celu przyzwyczajania kurcząt do miejsca, bądź też w celu izolowania ich z innych względów. Aby ograniczyć



Rys. Nr. 2.

a) osiatkowany otwór okienny, b) łańcuszek do podciągania klapy, c) drzwi zamykane zatyczką drewnianą, d) kłapa służąca do zmieniania otworu okiennego, e) daszek nad

oknem zabezpieczający od deszczu, f) wylot z zasuwana kłapką.

być taka, jak szerokość budki, długość zaś 2 — 2½ cm., wysokość 45 — 60 cm.

Wybieżki takie służące mogą tylko do chwilowe-

swobodę kurczętom na dłuższy okres czasu, musimy robić ogrodzenie wyższe i zapewniające młodzieży pożądany ruch.

inż. M. Nagayówna.

Ze świata

Najmłodsze dziecko w Polsce wie, co znaczą barwy amarantowo - białe. Nie trzeba mu tłumaczyć, że to barwy polskie. Widzi je przecież na wszystkich uroczystościach, kiedy chcemy zaznaczyć, że jest to święto narodowe czy państwowe, które nas wszystkich łączy, nie ma w nim różnicy, czy dumie.

Ale co to są barwy białe - żółte?

Występują naprawdę o wiele rzadziej, ale w pewne określone dni równie bogato stroją nasze domy i ulice. Na niektórych z nich czytamy zupełnie wyraźnie: L.O.P.P.

Te cztery litery — to skrót Ligi Obrony Powietrznej Państwa, związku, do którego należeć powinien każdy Polak. Odkąd bowiem wynaleziono samoloty, nie wystarczy już na obronę państwa tylko wojsko, strzegące granic lądowych i morskich. Wróg może przybyć do nas i ponad granicami — drogą powietrzną. Więc trzeba się przed tem jego niepożądanym przybyciem zabezpieczyć, budując samoloty, szkoląc pilotów i organizując obronę przed atakiem gazowo-lotniczym.

Te białe - żółte chorągwie, barwy L.O.P.P., przypominają nam o spełnieniu tego obowiązku. Ale pamięć ludzka jest krótka. Kiedy białe - żółte chorągwie znikają, zapominamy o L.O.P.P. A to jest źle. I dlatego postanowiłam przypomnieć o nich właśnie teraz, kiedy się skończył tydzień lotniczy. Zanim zupełnie zblaknie nam w oczach i pamięci.

Tydzień L.O.P.P. poprzedził Tydzień Wychowa-

nia Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w stolicy. Przez stadion wojskowy przedelfilowało przed Panem Prezydentem osiem tysięcy młodzieży — wioślarzy, kolarzy, pływaków, piłkarzy, łuczników i tak zwanych „pewiaków” i „pewiaczek”, to znaczy młodzieży zorganizowanej w hufce przysposobienia wojskowego. Silni, opaleni, weseli, pełni zapału — prawdziwie **młodzi**, szli ci chłopcy i dziewczęta z miast i wsi, radując oczy patrzących, bo czuło się w nich, że i sami potrafią sobie dać w życiu radę i nam starszym potrafią pomóc. Bo naprawdę wartościowy, pełny człowiek wyrosnąć może tylko ze zdrowej duchowo i cieleśnie młodzieży. A taka jest młodzież, która teraz na całym świecie podrosta.

Nie zapominając, co jest winna własnej rodzinie i ojczyźnie, czuje przyjaźń i braterstwo dla wszystkich ludzi na świecie. Kiedy zajdzie potrzeba potrafi bronić kraju, ale pragnie dla tego kraju przede wszystkim pokoju i spokoju.

Takim świętem pokoju był dzień 18 maja, nazwany „dniem dobrej woli”. W dniu tym młodzież całego świata podała sobie braterskie pozdrowienie. Pierwsze odezwały się przez radio dzieci prowincji angielskiej, Walji (bo ich projektem był ten „Dzień Dobrej Woli”), a potem odpowiadały im dzieci 60 innych państw i krajów. Między innymi i dzieci polskie — w języku polskim i francuskim, żeby wszyscy mogli je zrozumieć.

27 maja w całej Polsce będzie obchodzone Święto Matki. W całej Polsce — więc i w miejscowościach

Dzień Spółdzielczości

Dnia 3 czerwca b. r. przypada w Polsce „Dzień Spółdzielczości”, czyli doroczny obchód, święcony w całym kraju zarówno przez ogół zrzeszonych w różnych typach spółdzielni, jak i przez wszystkich, rozumiejących czym jest ruch spółdzielczy dla życia gospodarczego i kulturalnego szerokich warstw ludności.

„Spółdzielczość głosi i w czyn wprowadza zasadę samopomocy, poradności i wysiłku woli dla dźwignięcia się własną pracą z wzajemną pomocą społeczną” — oto słowa Dr. Franciszka Stefczyka, pioniera spółdzielczości rolniczej. Znają go dobrze mieszkańcy polskiej wsi jako założyciela sieci drobnych spółdzielni pieniężnych, zwanych „Kasami Stefczyka”, zorganizowanych dzisiaj w „Centralną Kasę Spółek Rolniczych”, a broniących skutecznie drobnych rolników przed nieszczęsną lichwą pieniężną.

Centralny Komitet „Dnia Spółdzielczości” postanowił więc z okazji 10-lecia śmierci tego wielkiego obywatela, uczcić podczas tegorocznego obchodu jego pamięć, przypominając ogółowi o jego trwałych i niezwykłych zasługach dla kraju, zwłaszcza dla naszej wsi. Wynik tego święta, mającego na celu pobudzenie jak najszerzych warstw ludności do wzięcia czynnego udziału w ruchu spółdzielczym, zależy jednak nie tylko od samych organizatorów, lecz również od zainteresowania członków. Dlatego należałoby zachęcić wszystkich zrzeszonych, a więc i Gospodynie, któ-

rych Koła są przecież pewnego rodzaju spółdzielniami, do pomagania przy urządzaniu obchodów — zabaw, koncertów, pochodów, pogadanek — i do szerzenia idei spółdzielczości, opierającej się na mądrości i nigdy nie zawodzącej zasadzie solidarności społecznej: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Niechaj każda z nas postara się wypełniać te dwa „przykazania” spółdzielców:

„Będę przekonywała innych, że zło świata da się usunąć tylko wspólnymi siłami”.

„Nie słowami, a czynem dowiodę mych przykazań”.

M. W.

Dział organizacyjny

WALNY ZJAZD KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH POW. JANÓW LUBELSKI

W dniu 18 marca 1934 roku odbył się doroczny zjazd Kół Gospodyń Wiejskich. Zjazdy odbywały się zwykle w mieście Kraśniku, a w tym roku zorganizowany został przez naszą S.K.G.W. we wsi Struży, w sali Straży Ogniowej, nadając charakter zjazdowi czysto wiejski. W tym dniu odbywał się również zjazd gospodarski w Janowie. Nasze członkinie zostały pozbawione koni, bo mężowie ich pojechali na zjazd. Pełne chęci do pracy nie przstraszyły się daleką drogą do wioski Struży. Niektóre nawet dzień naprzód wyszły z domu, by tylko być na zjeź-

ci zamieszkania każdej z nas, o ile byli tacy, którzy to święto umieli zorganizować. A jest to przecież naprawdę wielkie święto, bo cóż ma człowiek — i ten stary, i ten zupełnie jeszcze mały, ledwo od ziemi odrósł — bliższego i bardziej kochanego nad matkę? Mówią, że poznaje się czym jest matka dopiero wtedy, gdy się to słowo, skierowane do siebie, usłyszy. Ale przecież niejedna z nas już jest matką.

Niechże w ten dzień pozwoli mówić własnemu sercu i powtórzy za nim do ucha swojej staruszce te jakieś dobre słowa, które się jej przecież należą, nawet, jeżeli jest niekiedy i zgryźliwa i dokuczliwa, bo któż takim nie bywa?...

A potem przyjdzie czerwiec, a z nim Święto Morza, o którym jednak pomówimy innym razem.

Spytacie — poco tyle świąt kiedy życie jest ciężkie i mało czym jest się cieszyć?

A właśnie może dlatego, żeby jednak łatwiej nam było ten ciężar znieść!

Bo naprawdę, to jednak jest o wiele lepiej niż było. Trzeba tylko umieć to lepiej dojrzeć. Naprzykład dawniej — zaszczepliło się dziecku ospę, to się zaszczepliło. A nie, to chodziło potem z dziobami na twarzy, dobrze jeszcze, jeżeli nie głuchawe, czy przygłupie, bo ospa i takie ślady zostawia. A teraz — chce się, czy nie, musi się dzieciakom dać ospę zaszczeplić i samej poddać się szczepionce. I to zupełnie darmo, bo państwo za to płaci.

Pewnie znajdują się tacy, którym i to nie będzie się podobać! Ale na takich co dziurę w całym lubią

znajdywać, wogóle sposobu niema! Niech sobie wyrzekają, byle ich inni nie słuchali!

Warto natomiast posłuchać o tem, że znowu odbędą się międzynarodowe zawody lotnicze i że Polska weźmie w nich udział. Może i tym razem polscy lotnicy otrzymają pierwszą nagrodę, jak wtedy ś.p. Żwirko i Wigura, i znowu sztandary wszystkich państw pochyla się na dźwięk polskiego hymnu narodowego? Może... może. Przygotowujemy się do tych zawodów, mamy dobre aparaty i dzielnych lotników. Może tym razem zupełnie nam się poszczęści i nie opłacimy zwycięstwa śmiercią bohaterów, jak w roku 1932!

Z. Popławska.

Na wystawę Inniarską

Bardzo dobrze pomyślana, starannie urządzona i niezmiernie ciekawa i pouczająca jest, otwarta w dniu 19 maja r. b. w Warszawie, Wystawa-targ „Len polski”, która trwać będzie jeszcze do 10 czerwca. Zobaczyć ją i zastanowić się nad jej wielkim znaczeniem i wymową warto i należy. Ważnych i ciekawych rzeczy można się tam dowiedzieć.

Przedewszystkiem Wystawa zapoznaje nas z ogromnem gospodarczem znaczeniem, jakie ma dla państwa i społeczeństwa, a rolnictwa w szczególności, sprawa używania własnych krajowych surowców do wyrobów tkackich. Imponujące są wyniki pracy

dzie, posłuchać cennych referatów, podzielić się swoją pracą wykonaną w kole. Już od rana schodziły się jak na jaką pielgrzymkę, bo z laskami, koszykami, dyszące ciężko. Instruktorka wraz z gospodyniami z Koła Struży witała nas serdecznie i udzielała informacji, gdzie mogą goście iść złożyć swoje rzeczy i odpocząć. O godzinie 10-tej rozpoczęły się obrady, po zagajeniu przez przewodniczącą S.K.G.W., niestrudzoną działaczkę społeczną, p. Zofię Kunczyńską. Do prezydium powołano przewod. p. Szczepanikową Felicję, p. Mirczyńską, sekretarkę K.G.W. Struża i p. Dwernicką, przewod. z Olbięcina. Bardzo ładne referaty wygłosiła Pani Instruktorka Duklanowa, podkreślając w nich doniosłą rolę kobiety uspołecznionej, która przykładem swej pracy potrafi wciągnąć całą wioskę, a takie jedno gospodarstwo wzorowe może być przykładem dla całej wioski.

Ciekawą rzeczą w referacie, to praca gospodyń w gospodarstwach przykładowych. Jak dowiedzieliśmy się, nasz powiat ma aż dwa rejony, gdzie nasza p. Instruktorka pracuje. Wyłoniła się kwestja, by koła odwiedzały gospodarstwa przykładowe, bo widząc wszelkie ulepszenia, mogą do swoich gospodarstw coś zastosować. Następny referat był z hodowli drobiu, dla nas gospodyń bardzo na czasie, bo posłyszaliśmy o racjonalnych legach drobiu, ich żywieniu i zapobieganiu chorobom. Po referatach zabrały głos gospodynie, prosząc referentkę by udzieliła więcej informacji co do chorób drobiu.

Najważniejszą sprawą, to zbyt jaj, chociaż ten jest, ale cena jest tak mała, że potrzeba 3 jajka, aby kupić pudełko zapalek. Po dyskusji przystąpiliśmy do zdawania sprawozdań z pracy za rok 1933, które były tak piękne i ciekawe, że na sali panowała cisza, a wszystkie oczy skierowane były na mówiącą.

Szereg kursów, jak: bicia wieprza, szycia, gotowania, pieczenia, hodowli drobiu, ogródków, dał duże zadowolenie. Liczne zebrania i wygłaszane pogadanki czy to przez naszą p. Instruktorke, czy same gospodynie i nauczycielki, dały dużo wiadomości gospodyniom i podniosły je do wyższego poziomu, a przez to i całą wioskę. Każde koło ma już swój plan

pracy, z wyjątkiem tych Kół, które w swoich wioskach mają przedszkola. Koła te myślą obecnie o imprezach, by zebrać choć trochę funduszy na uruchomienie przedszkoli.

Potrzeba przedszkoli jest konieczna. Tak same gospodynie twierdzą, bo dużą miały ulgę oddając dzieci swoje w czasie gorącej pracy w polu. Potem p. Instruktorka zdała sprawozdanie z sekcji, oraz podała plan pracy w kołach.

W tym roku nasz powiat zamówił dużo lnu, będziemy miały jeden konkurs lniarski w kole w Ostrowiu, a inne gospodynie będą siały i przerabiały len według wskazówek p. Instruktorke.

Koło w Blinowie przeszło w tym roku kurs tkactwa. Jak nas p. Instruktorka powiadomiła, na kursie tym gospodynie wyrabiały ręczniki i różne rzeczy w prześliczne wzory. Przy zakończeniu zjazdu miałyśmy możliwość zobaczyć roboty ręczne, hafty na płótnie lnianem, wykonane na kursie robót ręcznych w Dąbiu.

Na zjeździe zostały rozdane gospodyniom nagrody za ogródki warzywne w postaci narzędzi ogrodniczych.

Na tem zjazd zakończono, a wszystkie gospodynie podniesione na duchu powróciły do swych wiosek. Koła wyrażają p. Instruktorce swoją serdeczną wdzięczność i najszczerze podziękowanie za życzliwość i owocną pracę. Również i S.K.G.W. składają koła Gospodyń serdeczne podziękowanie za trudy poniesione.

Sekretarka K.G.W. Wolica

Z POW. ORGAN. KÓŁ GOSP. WIEJSKICH, POW. BIAŁOSTOCKIEGO.

Dn. 13 maja b. r. odbył się w Białymstoku jednodniowy kurs dla zarządów Kół Gosp. Wiejsk. pow. białostockiego.

W kursie wzięły udział członkinie zarządów 8 Kół na 12, istniejących w powiecie.

W programie kursu były referaty—organizacyjne: rola i zadanie Kół Gosp. w życiu wsi, obowiązki zarządów Kół i poszczególnych członkin zarządu, biurowość Kół, które wygłosiła insp. Cierniewska,

dzielonego Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, podziw wzbudzają również zmiany jakich dokonało Państwo, a zwłaszcza Ministerstwo Spraw Wojskowych, w różnych działach zaopatrzenia armji w tkaniny i w niezbędny, a masowo nabywany sprzęt, wyrabiany z włókna i surowca krajowego.

Rolnicy i kobiety w miastach i na wsi, zapoznawszy się dokładnie z Wystawą, niezawodnie przejdą do używania tkanin i materiałów, wykonywanych z własnych surowców krajowych, przede wszystkim z lnu, wełny i konopi.

Tej właśnie decyzji społeczeństwa czekają, nawiązując do współdziałania, organizatorzy Wystawy. Poto urządzoną ona została w stolicy kraju, w Warszawie, żeby obywatelom wsi i miast mocno i przekonująco przedstawić ważność samej sprawy i wspólnego interesu państwa, gospodarki krajowej i najciężej uciemiężonego obecnymi warunkami bytu rolnictwa, zwłaszcza naszych województw

wschodnich, gdzie chłodny i wilgotny klimat czyni zawodną uprawę innych roślin, a specjalnie sprzyja uprawie i naturalnej przeróbce lnu. Wystawa przekonywuje wymowniej niż kurs, niż żywe słowo, o znaczeniu sprawy, dla której została zorganizowana.

A sprawa to niełatwa, wymagająca wytrwałych i świadomych wysiłków i porozumienia pojedynczych obywateli, grup społecznych, władz państwowych i stanowczej, wytrwałej woli całego społeczeństwa. Koła Gosp. zrobić tu mogą i powinny bardzo wiele.

Na przemijającej modzie na len nie można budować sprawy lniarskiej w Polsce. Kobiety wiejskie powinny dać przykład wytrwałej pracy nad rozwojem produkcji lniarskiej przez używanie przede wszystkim tkanin z krajowego włókna.

Z. Czarnocka.

i referat hodowlany, ogłoszony przez p. insp. Glasera.

W dyskusji zabierało głos wiele członkiń; omawiając wewnętrzne i zewnętrzne trudności pracy gospodarczej i organizacyjnej, dzieliły się wzajemnymi doświadczeniami i radami w zwalczaniu tych trudności. Wysłuchano wniosków, aby zjazdy zarządów Kół urządzać parę razy do roku dla omawiania planów pracy i budżetów Kół, wzajemnej wymiany myśli i doświadczeń, a także wysłuchania ciekawych referatów.

Poza tem uczestniczki kursu zwiedziły bazar przemysłu ludowego, interesując się nowoczesnymi przyrządami do przeróbki lnu, jak międlarką i trzepakiem kołowym. Nabycie tych narzędzi przez Koła oszczędziłyby wiele czasu i ułatwiło pracę gospodyniom, a nawet mogłoby przynosić Kołom dochód.

Wyjaśnień w sprawie organizacji handlu włóknem i płótnem udzielał p. kierownik bazaru.

Uczestniczka.

PRZYPOMNIENIA GOSPODARSKIE 1 — 15 CZERWCA.

W czerwcu jest zwykle w domu sporo nabiału, to też Gospodyni ma z nim wiele roboty. Należy też używać do potraw ser i jaja, które są w tym czasie tanie, i solić masło na zimę.

Płótna tkane w zimie można teraz bielić na słońcu, a będą znacznie trwalsze niż bielone chlorkiem. Bieliznę płócienną, starannie uprąć i wypłókaną, suszyć również na słońcu, a słicznie wybieleje.

W końcu maja i początku czerwca ukazują się prawe grzyby, najlepsze tak do marynowania jak i do suszenia, gdyż są zdrowe i aromatyczne. Najlepiej suszyć je na słońcu pokrojone w cienkie paseczki.

W podwórzu. Kończą się ostatnie legi perliczek i indyczek — kurczęta i kaczęta szybko rosną i domagają się częstego i obfitego żywienia i uwagi, aby w razie objawów zaraźliwej choroby nie dopuścić do jej rozpowszechnienia, a zapobiec zaraz w początkach. Prosięta podrastające wymagają też bacznego dozoru, cztero i pięciomiesięczne mogą już iść na pastwisko, co znakomicie wpływa na ich rozwój, ale powinny być żywione również i w chlewie.

Chlewy i kurniki utrzymywać w porządku, przewietrzać często, zamykać podłogi, posypywać piaskiem, a gdzie niema podłóg, nie żałować podściółki.

W ogrodzie. 1) Wczesnym rankiem tępić wszystkie robaki i pasorzyty. 2) Strząsać na płachty chrabaszczce, 3) wyginać liszki gromadzące się rano i wieczór na rozwidleniach gałęzi. Ziemię pod drzewami utrzymywać czysto i pulchno. Wszelkie odrostki korzeniowe, t. zw. wilki, wycinać ostrym nożem tuż u nasady, podobnie jak i „pijawki”, t. j. pędy wyrastające z bocznych gałęzi.

Na warzywniku kończyć ostatnie sadzenie rozsąd, tępić chwasty, podlewać w czasie suszy — posadzone pomidory przywiązać do palików miękką szmatką. Pod truskawki trzeba

podłożyć mech, słomę, wióry i t. p., aby owoce nie walały się ziemią.

Pamiętać należy o największych sprzymierzeńcach rolnika i ogrodnika, t. j. o ptakach, które teraz wysiadują jajka, lub karmią pisklęta. Trzeba upominać dzieci, aby bronili ich, nie niepokoiły ich, nie niszczyły gniazd, nie wybierały jajek, piskląt i t. p.

M. S. S.

Z kół do kół

Z KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH W CIESZEWIE, ZIEMI PŁOCKIEJ.

Koło nasze założyliśmy już dość dawno, bo jeszcze w maju 1928 roku. Narazie należało nas do Koła 28 osób. Obecnie jest nas w kole tylko 12, ale te co wytrwały w Organizacji do dzisiaj, napewno jej nie opuszczają, bo wierzą, że bez oświaty i mądrych rad ludzi doświadczonych musi być źle i w kobiecym gospodarstwie. A przecież człowiek ciągle się doskonali, więc i my ciągle się chcemy doskonalić, aby lepiej umieć odżywiać siebie i rodzinę, bo człowiek dobrze i odpowiednio odżywiany lepiej może myśleć i pracować, lepiej wychować swe dzieci, które są przyszłością narodu; aby podnieść wydajność i dobrobyt naszych gospodarstw, a przez to dobrobyt i bogactwo naszej Ojczyzny; aby w naszych domach utrzymywać lepszy porządek, a naszym obejściom nadać piękny wygląd, bo człowiekowi i łatwiej i weselej żyć tam, gdzie panuje czystość, ład i piękno, aniżeli tam, gdzie jest brud, bezład i nieporządek. Do osiągnięcia wszystkich powyższych celów dążą nasze Kółkowe, ale o ileż łatwiej jest dojść do tego przy pomocy naszej organizacji. Ilekroć nasze instruktorki przeprowadziły dla nas rozmaitych kursów, jak: gotowania, pieczenia, przetworów owocowych i różnych innych. Ilekroć razy otrzymywałyśmy na zebraniach Kół rady i wskazówki, jak się zachować w chorobie, jak sobie radzić z dziećmi, jak wychowywać drób i trzodę chlewną, jak to wszystko strzec od zarazy, jak walczyć ze szkodnikami drzew owocowych i t. d.

To też wszystkim osobom, które z nami współpracują, serdecznie za ich współpracę dziękujemy.

Jednego tylko sobie życzymy, a mianowicie, żebyśmy my, Kółkowe, lepiej mogły się poznać i pomagać sobie w pracy.

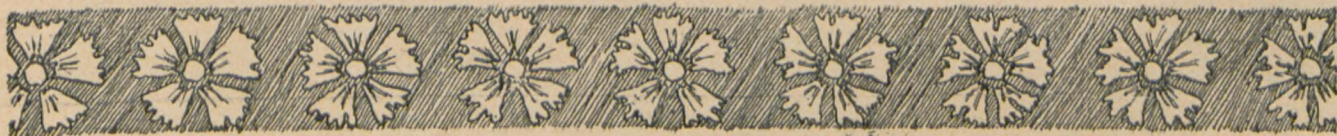
Jedna z Kółkowych

Zofja Chomętowska.

SPRAWOZDANIE Z PRACY KOŁA GOSPODYN WIEJSKICH w Jeżewie, pow. Wysokie-Mazowieckie, za rok 1932/34.

Koło nasze zostało zorganizowane w 1932 r. przez kierownika 3.kl. szkoły powsz. w Jeżewie, p. Aleksandra Grochowskiego i rozwija się nieźle.

Pracę na rok b. Koło Gospodyń Wiejskich w Jeżewie zaczęło tygodniowym kursem pieczenia i gotowania. Kurs trwał od 25/X do 1/XI-1933 r., prowadzony sprawną ręką p. instruktorki pow., Róży Łukaszewiczowej. Na kurs uczęszczałyśmy wszystkie w liczbie 18 osób i zakończyłyśmy go wspólną herbatką, przyjmując miejscowe nauczycielstwo i swoich najbliższych. Na zebraniu organizacyjnym wybrano Zarząd,



w skład którego weszły: Prezeska, p. St. Kuleszyna, skarbniczka, p. An. Malinowska i sekretarka, p. St. Jabłońska.

Zakreślono plan pracy, jak również termin zebrań, które odbywają się raz na miesiąc, w zimie zaś częściej.

Na zebraniach poruszano kwestje kulturalno-oświatowe: porządek w mieszkaniach, budowę tychże, porządek w zagrodzie, karmienie i wychowanie niemowląt i dzieci starszych, racjonalne odżywianie domowników; higiena ciała, (budowa pralni w podwórzach i wanien w nich), choroby zakaźne, walka z niem i t. p.

Widząc możliwości zwiększenia dochodu z gospodarstwa, podniesienia hodowli bydła, zorganizowania zbytu mleka i drobiu, Kółkowe przystąpiły do konkursu hodowli drobiu.

Na zebraniach miesięcznych omawiano sprawę hodowli drobiu, od kurczenia aż do dorosłych sztuk, pomieszczenia, karmienia tychże, rachunkowości, która wykaże rzeczywistą opłacalność tego działu hodowli. W dniach od 22-go do 28-go stycznia odbył się kurs kulturalno-oświatowy dla organizacji, istniejących w okolicy szkoły w Jeżewie. Na wykłady uczęszczały wszystkie członkinie Koła i pogłębiały swoją wiedzę fachową w dziale hodowli i uprawy warzyw, a szczególnie niektórych z nich, które ze względu na swą wartość odżywczą, lub zbyt, mają większe znaczenie.

Każdy dział pracy prowadził prelegent-specjalista. Na kursie poruszano również społeczne i obywatelskie wychowanie młodzieży, szczególnie szkolnej, i ustosunkowanie się rodziców do tych spraw.

Na Boże Narodzenie urządzono choinkę i opłatek wspólny dla miejscowych organizacji, jak również na Wielkanoc Święcone. Uprzednio przygotowano kolędy i pieśni wielkanocne.

Na wiosnę prowadzone są konkursy ogródków kwiatowych, które mają na uwadze stronę estetyczną mieszkań. W związku z hodowlą drobiu odbywają się co pewien czas przeglądy przez p. instruktorkę R. Łukaszewiczową i p. inspektorkę Krzyżanowską z Izby Rolniczej i Białegostoku.

Przewidywane są również wycieczki: Mazowieck, Myśki, Lepietowo, Dąbrówka Kościelna, Pogorzel i Pułaz, do wyżej zorganizowanych gospodarstw, pozbaw dalsze do Częstochowy, Gdyni i Milanówka.

Ta ostatnia w celu zapoznania się z hodowlą jedwabników, którą w miarę możliwości spróbujemy przeszczerić do nas.

—St. Jabłońska.

Jeżewo, 24/V—1934 r.

Z KOŁA GOSP. WIEJSK. W OSADZIE WOJSKOWEJ W „BELINÓWCE” NA WOŁYNIU.

Dn 6 maja odbyło się zebranie organizacyjne Koła Gospodyń Wiejskich w Belinówce, w którym wzięło udział 15 gospodyń.

Zebranie zagała przewodnicząca. W przemówieniu podkreśliła konieczność organizowania się kobiet dla samokształcenia ogólnego i gospodarczego, oraz wyrabiania się społecznego, co wpłynie na podniesienie poziomu gospodarczego i uspołecznienie naszego zakątka kresowego.

Wyjaśniła, że brak zjednoczenia wysiłków i ściślej łączności między rolnikami w pracy gospodarczej, jest głównym powodem słabnięcia energii i zniechęcania się do ulepszeń w pracy gospodarczej, a co za tem idzie powolnego ubożenia materialnego.

Prawda, że niskie ceny produktów rolniczych nie dodają bodźca do wielkich starań nad zwiększeniem jakości i ilości produktów na miejscowe rynki zbytu, ale kobiety nie powinny się zrażać tym przejściowym okresem, nie powinny opuszczać bezradnie rąk, lecz przeciwnie — mając tyle dobrej woli i zapału do pracy, szukać właściwej drogi zaradzenia złu.

Następnie wybrano zarząd Koła i Komisję Rewizyjną oraz obszernie omówiono plan pracy na okres roczny.

Postanowiono, aby nie ograniczać się w pracy do zebrań, referatów i pogadanek, lecz by nabyte tą drogą wiadomości stosować w praktyce we własnych domach i gospodarstwach.

Członkinie z zapałem oświadczyły, że celem Koła będzie usilna praca oświatowa i gospodarcza dla dobra własnego i społeczeństwa.

Przewodnicząca Koła
J. Gołęzowska.

Sekretarka
A. Krukowa.

SPROSTOWANIA:

1) Pod artyk.: „Sprawozdanie z konkursów soi” została mylnie podpisana W. Rudnicka, zamiast W. Radziejowskiej; w temże sprawozdaniu, w rubryce cyfr, podano błędnie miejscowość Rzepin, zamiast Rypin.

2) Do działu: „Z kół do kół” dołączono mylnie sprawozdania trzech z konkursów urządzonych przez P. R., podpisanych przez: Marię Stalównę, Stanisławę Witkównę i Helenę Dobruszównę.

3) Pod adresami biur „Orbis” umieszczano niepotrzebnie: przodowniczka P. R.

POGAWĘDZIMY

Często jest człowiekowi potrzebna dobra rada. Ani to wstyd, ani poniżenie pytać, gdy się czegoś nie wie. Człowiek rozsądny zawsze pyta, bo to droga do dalszego rozwoju. Rady może udzielić dobra książka i gazeta. Radą służą nam rodzice, starsi i doświadczeni ludzie, rady dają nauczyciele, instruktorzy, sąsiedzi.

Rad nie tylko w formie artykułów, lecz i bezpośredniej odpowiedzi na pytania, chce Czytelnikom swoim udzielać Redakcja.

Pytajcie nas o rzeczy drobne i o rzeczy ważne. Jeśli nie będziemy wiedziały same, spytamy tych, którzy właśnie znać się będą na tej rzeczy, o którą zapytacie i odpowiedź ich zakomunikujemy Wam w „Przodownicy”. Wam, Czytelniczki, trudniej by-

łoby dotrzeć z zapytaniem tam, gdzie rady udzielić mogą — to też zwracajcie się do nas.

Odpowiedzi drukowane będą w specjalnym kąciku naszego pisma, zatytułowanym „Pogawędzimy”. Będzie się on mieścił na ostatniej stronicy każdego numeru.

Jeżeli ktoś z pytających nie chce, żeby odpowiedź drukowana była pod pełnym nazwiskiem pytającego, niech pod zapytaniem podpisze tylko litery lub jakieś imię, a tylko dla wiadomości Redakcji poda w nawiasie swe nazwisko i miejscowość. Redakcja nigdy nie zawiedzie okazanego jej zaufania. Piszcie więc szczerze i bez skrupowania, adresując Warszawą, ul. Kopernika 30. Redakcja „Przodownicy”.
J. K.